

tersburga odległa, przy której gwardye cesarskie obozują, i wkrótce po naszym przybyciu tam, przybył N. Cesarz w towarzystwie J. K. Mości xiążęcia Pruskiego Wilhelma. Wszyscy posłowie zagraniczni, będący wojskowemi, jechali za monarchą. Orszak jego składał się bliskó ze 100 osób, kwiatu szlachty rossyjskiej. Postawa Cesarza Jmci jest bez wyjątku nayszlachetniejsza, jaką kiedy widzieliśmy. Postępowanie jego jest tak grzeczne i poważne, iż niepodobna widzieć go bez uwielbienia. Syn jego Wielki xiąże Alexander, jest młodzieńcem nadzwyczajnie dowcipnym, i obiecuje być podobnym oycu. Tego dnia odprawił N. Cesarz przegląd pierwszej dywizyi gwardyi swojej, złożoney z 16,000 ludzi i 52 dział. Wykonano rozmaite ewolucye. Artyllerya była w wybornym porządku. Nic nie mogło być pochlebniejszym dla narodu angielskiego, jak uprzejmość, okazana officerom jednego z okrętów jego przez N. Cesarza rossyjskiego, w obecności posłów zagranicznych i w obliczu wyboru woyska jego. Przybyliśmy nakoniec na wzgórek gdzie N. Cesarz zatrzymał się i kazał woysku defilować. Do każdego pułku rzekł kilka przyjacielskich wyrazów, a wszystkie odpowiadały: *Bardzo dobrze! dzięki oycze! żyjemy i umieramy za Ciebie!* Tak cała brygada śpiewając pieśni wojenne wróciła do obozu. N. Cesarz obrócił się potem do kapitana Brown i rzekł: »Kapitanie spodziewam się, iż się to WPanu podobało. Dziś niemożę WPanu więcej pokazać, lecz musisz jeszcze 12 godzin zabawić. Chcę tylko jeszcze 12 godzin dla okazania WPanu jazdy mojej.» Któżby się temu oparł, chociażby miał ściągnąć naganę admiralicyi. Obrócił się potem N. Cesarz do nas i rzekł: »*Gentlemen I hope you have been pleased. (Mości Panowie, spodziewam się, że się WPanom podobało.)* Następnie wróciliśmy do naszej kwatery, gdzie zastaliśmy śniadanie przygotowane na sposób rossyjski. — Fracuzki poseł, marszałek Mortier, przewodniczył przy jednym końcu stołu, a poseł austriacki przy drugim. Prócz wielu pojedynczych osób, od których wszelkiemi grzecznościami poprzedzani byliśmy, nie mogę zapomnieć imion posłów: francuzkiego marszałka Mortier i duńskiego P. Dörnberg, którzy z szczególniejszą przyjaźnią i uprzejmością z nami postępowali. Niemniej grzeczni okazali się xią-

że Menżyków i hr. Orłów, którzy wyrazili swój żal, że z powodu ich służby nie mogą nam okazać tej gościnności, jaką dla każdego officera angielskiego okazać pragną. Hrabia Orłów dodał, iż nigdy nie zapomni gościnnego i przyjacielskiego przyjęcia siebie w Anglii. »Jesteście przekonani, mówił dalej, że tu dosyć być Anglikiem, aby doznać poważania i uprzejmości bez względu na politykę i godność.» To też każdy znas przyznać musi. Wieczorem zaproszeni zostaliśmy od Cesarzowej na herbatę do namiotu cesarskiego; po której udaliśmy się za Cesarstwem i ich dworem na wzniesione miejsce w środku obozu. Za wypuszczeniem racy, całe wojsko stanęło w mundurach wieczornych przed swemi namiotami, których końca, oko dosięgnąć nie mogło. Wieczór był spokojny. Cesarz wysiadł z pojazdu z odkrytą głową, a xiądz wystąpił, i odprawił wieczorną modlitwę wspólnie z tysiącami przytomnych. Widok ten wszystkich nas Anglików do łez poruszył, i wzbudził uczucia przynależnej człości Twórcy Naywyższemu. To wrażenie było tak wielkie, uroczyste i wspaniałe, iż wszelkie opisanie przechodzi. Na nieszczęście przy wypuszczeniu na znak rakiety, dwóch ludzi przez nieostrożność znacznie uszkodzonych zostało. Gdy się N. Cesarz o tem dowiedział, sam natychmiast udał się na miejsce i osobiście, rannym starał się o pomoc; z kąd wrócił zmartwiony tym nieszczęśliwym wypadkiem; dwór się zebrał, a my powrócili do naszej kwatery. Nazajutrz rano, stanęliśmy w obozie, gdy Najjaśniejszy Cesarz przybył z całą świtą jak dnia poprzedniego, i 12 tysięcy kawalerji mustrował. Ten widok był świetniejszy, jak dnia wczorayszego, ale jego opisanie przechodzi także moje siły. Cesarz sam dowodził, i kazał woysku podziwienia godnym sposobem manewrować. Niektórzy Kozacy i Czerkassy wykonywali właściwe sobie ćwiczenia godne uwagi. Czerkassy jak mi się zdaje składają przyboczną straż Wielkiego Xięcia; ich strzelanie do celu, podczas gdy koń w pełnym galopie bieży, przechodzi wszystko co w tym rodzaju w mojem życiu widziałem. Najjaśniejszy Cesarz obchodził się z nami zawsze z tą samą łaskawością. Po skończonej rewii, uściskał kapitana, mówiąc: »Kapitanie! Cieszę się, że mam sposobność ciebie poznać. Niech Bóg będzie z tobą. Kiedy WPan